Duch Święty – Bóg aktywny w nas



W całych dziejach Kościoła Benedykt XVI pozostanie tym, który powiedział i napisał o Panu Bogu chyba najwięcej. Tomy dzieł teologicznych, rozpraw o wierze, wypowiedzi, donośnych dokumentów kościelnych. Papież Franciszek dopiero zaczyna swoją Piotrową posługę w Kościele. Nie wydał jeszcze żadnego oficjalnego dokumentu, ani dzieła teologicznego. Ale prawie codziennie docierają do nas jego nowe wypowiedzi, przeważnie z kaplicy Domu św. Marty, gdzie odprawia Mszę świętą i wygłasza swoje papieskie homilie. Papież, jak skromny rzymski proboszcz. Mimo tej pozornej dysproporcji ciągle zaskakuje nas niektórymi swoimi wypowiedziami, z których przebija nowa świeżość w mówieniu o Panu Bogu i o sprawach Bożych. Ostatnio uderzyła mnie właśnie ta wypowiedź Ojca Franciszka, w której uzasadnia (w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego), że Duch Święty jest Bogiem, który jest w nas aktywny: *Bóg aktywny w nas.* Niby to takie oczywiste, znane od dawna, a jednak. Papież Franciszek mówi o tym zauważając, że dla wielu chrześcijan Duch Święty, jako trzecia Osoba Trójcy Świętej, jest bardzo nieokreślony, takie teologiczne *nie-wiadomo-co.* Tymczasem jest zupełnie inaczej, bo to właśnie On, Duch Święty, jest Duchem Boga żywego w nas; to On *aktywuje* w człowieku Boże działanie. Duch Święty uczy człowieka wrażliwości nas Pana Boga. Dzięki Niemu człowiek myśli i wartościuje po Bożemu. To Duch Święty uczy nas wszystkiego o Bogu; najpierw tego, że potrafimy odróżnić Boga prawdziwego, żywego, od *nie-boga* (a ileż ich dzisiaj jest!). To swoista plaga naszych czasów, że ludzie lgną do każdej duchowej głupoty, jak do swojego zbawienia, a nie znają imienia Boga żywego. Dotyczy to także wielu chrześcijan,

niepewnych swej wiary. Pan Bóg nie jest w nich aktywny, bo nie pielęgnują w sobie czci dla Ducha Świętego. Duchowość chrześcijańska to w pierwszym rzędzie zdolność odróżnienia Ducha Świętego, a więc Ducha Bożego, od innych duchów i bożków. To umiejętność odróżnienia ducha tego świata, od tego, co od Boga pochodzi, co jest tchnieniem Ducha Świętego w obecnej historii i w poruszeniach naszego serca. Duch Święty nie *nabiera* człowieka, nie zwodzi, ale prowadzi do Boga i prowadzi właściwymi drogami, by nie błądzić na bezdrożach. Duch Święty jest Bogiem, który jest w nas aktywny. Jest mocą Bożą w człowieku, która dalece przekracza ludzkie możliwości, ograniczone i wyczerpane. To wszystko powinno nas skłaniać do codziennej, przepełnionej miłością, czci do Ducha Świętego. Przyzywajmy często Ducha Świętego: *Duchu Święty, przyjdź i przychodź do nas, aby Pan Bóg był w nas aktywny.* Tego uczy nas Papież Franciszek. **[prob.]**

Rocznica radosna i ? kłopotliwa



Rocznic mamy wiele, rocznice bywają różne. Od rocznicy upamiętniającej odkrycie Ameryki, wybuchu wojny i jej zakończenia, aż po rocznicę lądowania na Księżycu. Rocznica I Komunii Świętej jest zupełnie inna. O ile tamte dotyczą odległych wspomnień, o tyle Rocznica Komunii Świętej wiąże się z tajemnicą, która jest wciąż uobecniana. Słuszne zdziwienie wywoła każdy, kto raz na rok albo raz na dziesięć lat wspomina swoją Pierwszą Komunię, ale jej nie przyjmuje, ani w

niedziele, ani w święta, albo po prostu czyni to rzadko. W życiu chrześcijanina każda Eucharystia jest nie tylko wspominaniem, ale uobecnieniem zbawczych tajemnic, tzn. życia Pana Jezusa, który *dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba* i jest obecny pośród nas jako pokarm, w swoim eucharystycznym Ciele i Krwi. Chrześcijanin najgłębiej upamiętnia Rocznicę swojej I Komunii Świętej, zawsze wtedy, gdy przyjmuje ją do serca, gdy z najwyższą czcią odnosi się do Najświętszej Eucharystii. Już więc samo uczestnictwo w każdej niedzielnej Mszy świętej jest przeżywaniem prawdziwej obecności Pana Jezusa pośród nas, jest wielbieniem Boga, który stanowi pokarm życia dla tych, co wierzą. Jest Komunią z Bogiem.

Rocznica I Komunii Świętej dla większości dzieci i ich rodziców będzie więc okazją do dziękczynienia Panu Bogu za dar Eucharystii, za pokarm Ciała Pańskiego, którym się karmili przez miniony rok. Cały ten rok był drogą, którą starali się konsekwentnie kroczyć w bliskości Pana Jezusa eucharystycznego. Są wśród nich Ministranci i Marianki, których służba w bliskości ołtarza wyraża pragnienie służenia Panu Bogu, wykraczające ponad zwykłą religijną przeciętność. Wszystko to jest zasługą wierzących rodziców, którzy starają się towarzyszyć swoim dzieciom na drodze wiary. W ten sposób świętowanie Rocznicy Komunii Świętej jest dla nich wspólnym przeżywaniem dzieła wzrostu wiary w Boga żywego, obecnego w historii ich rodziny. W ten sposób cała rodzina żyje w świętej komunii ze sobą i z Panem Jezusem.

Tajemnica obecności Pana Jezusa pod postacią chleba była dla wielu kłopotliwa, już wtedy, gdy On sam mówił na ten temat. Dla niektórych było to zbyt trudne do pojęcia i przyjęcia, jak On może być obecny pod zwykłą postacią chleba. Byli tacy, których to przerastało do tego stopnia, że odeszli od Chrystusa, czyli całkowicie zerwali z Nim komunię. Podobne zjawiska zauważamy dzisiaj. Już I Rocznica Komunii świętej odsłania te trudności zarówno u samych dzieci, jak ich

rodziców. A może trzeba by powiedzieć, że trudności dzieci w tym względzie są odbiciem trudności ich rodziców. O jednym możemy zaświadczyć, że dzieci pięknie się otworzyły na tę Tajemnicę Bożej obecności w Komunii Świętej, szczerze ją przyjęły i przeżyły, jako ważną prawdę swego młodego życia. Czy zdołamy im pomóc, aby tę miłość do Pana Jezusa eucharystycznego nadal rozwijały w sobie i dalej w niej wzrastały? Zła wola potrafi zniszczyć wszystko. Komunia Święta jest chlebem życia. Całe życie ryzykuje ten, kto od niej stroni. Panie Jezu, obecny w Eucharystii, otwórz nasze serca na Ciebie. **[prob]**

Wychowanie



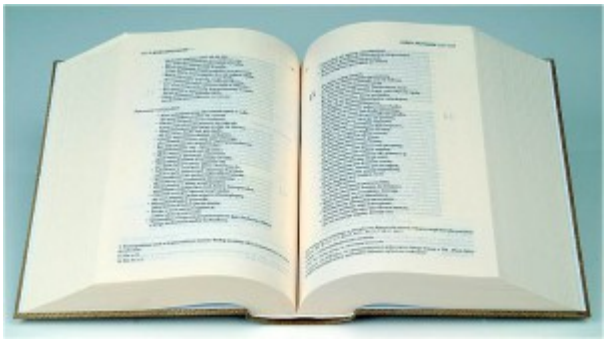
Pan Jezus powiedział: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę*. A czyż podobnie nie jest w życiu rodzinnym? Bowiem jeśli rodzic miłuje dziecko (a nie rozpieszcza czy pragnie zatrzymać przy sobie), wówczas dziecko w dorosłym życiu zachowywać będzie cenne nauki swoich rodziców. A proces ten określamy wychowaniem, które nigdy nie będzie łatwe. Ponieważ wychowaniu podlega nie tylko wychowywany ale i człowiek dorosły. Wiemy, że: *dzieci w każdym czasie zamykają uszy na słowa, a otwierają oczy na przykłady*, dlatego warto przykładać uwagę do postaw, które dajemy młodemu pokoleniu, bo np. dziecko już dwa lata starsze ma inne potrzeby i oczekiwania od czasu, kiedy wystarczyło, iż rodzic kupi nową lalkę czy ładne sportowe buty. Dlatego ludzie starsi, z wdzięcznością wracają do swej przeszłości, mówiąc jak to było za ich czasów w domu, gdy Tata powiedział tak i tak, a Mama nauczyła mnie tego i

tamtego? A dziś jak na dłoni widać, że im więcej seriali, Internetu i telefonów komórkowych w dłoni dzieci i młodzieży, tym mniej czasu by usiąść z ogródku z dziećmi, czy też wybrać się na spacer w niedzielne popołudnie, bo w tygodniu i tak na to zbytnio czasu nie znajdziemy.

Gdyby zadać pytanie ?czy kochasz swoje dziecko?, na pewno odpowiesz twierdząco i będzie to prawdą, ale ważniejszym pytaniem jest *czy twoje dziecko wie, że je kochasz*? I poczekaj zanim zbyt szybko udzielisz odpowiedzi. Gdyż łatwo można się usprawiedliwić że tyle pracy, że porządki w domu, że robisz to dla dzieci itd. (ale czy one naprawdę potrzebują nowej komórki i gier komputerowych?). A miłość wymaga tego, by wyrażać ją na sposób zrozumiały, ponieważ *miłość = czas = wychowanie*. Dlatego ważne jest mówienie dziecku o tym, że jest się z niego dumnym. Sprawdzoną praktyką jest też przytulanie, czy wzięcie dziecka na kolana, to proste gesty, które ono łatwo odczytuje. I niezastąpioną rolę pełni Tata, przy którym chłopiec będzie się uczył prostych męskich zachowań i pracy na gospodarstwie czy wokół domu, oraz Mama, przy boku której córka zauważy, ile serca można włożyć we wspólne pieczenie ciasta, czy wdrażanie młodej dziewczyny, jak dobrze wyprasować sobie spódniczkę. To na pierwszy rzut oka niewiele, ale wtedy Wasze dziecko, będzie miało dobre zaplecze swego dzieciństwa. Będzie mogło powiedzieć, iż rodzice dali serce i czas. Zwróćmy więc uwagę w domu na to, jak dziecko przepisuje lekcje w zeszycie, jak przyswoiło sobie treść zadania domowego. I nie martw się drogi Rodzicu, bo choć zakres szkolnej wiedzy mógł nas wyprzedzić, to jesteś niezastąpiony, bowiem przed kim dziecko ma się czuć lepiej, jak nie przed Mamą czy Tatą, by mogło się wypowiedzieć? A wtedy dziecko zauważa, że jest zauważone. Wtenczas my dorośli spostrzegamy jakich słów ono używa, a jakich jemu czy nam jeszcze brak. Pamiętajmy nade wszystko, *nie od zaraz Kraków został zbudowany*, bo i każdy z nas lubi jak da mu się trochę czasu na poprawę, czasu w którym zauważa się talenty i drzemiące w dziecku i dorosłym, nieodkryte zdolności ? Boże dary.

Ks. Mariusz

Biblia – artykuł pierwszej potrzeby



Artykuł niezbędny do zaspokojenia najważniejszych potrzeb ludzkich – właśnie taka jest prosta definicja artykułu pierwszej potrzeby. No tak, ale ileż ich jest. A wszystkie wydają się być *pierwsze.* Mleko, kawa, chleb, telewizor, komputer, dla niektórych papieros, samochód, leki, piwo? I można by tak wymieniać w nieskończoność. Sięgam po cukier, po pilota TV, szukam myszki komputera, sól, pieprz, wieczorny dziennik telewizyjny, prognoza pogody, rozmaryn do spaghetti? A na półce stoi Pismo święte. Stoi sobie. Czasami leży: pokreślone, sfatygowane, albo jak nowe, choć już trochę zakurzone, w skórzanej oprawie, drogie, ilustrowane. Chrzestna musiała się trochę wykosztować na Pierwszą Komunię świętą. Ale, trzeba powiedzieć, miała gest. Biblia, słowo Boże, żywe i skuteczne, jest w domu. Stoi, leży, jak nowe, lub stare jak świat, ale jak nowe, bo mało używane. Słowo, które nie jest ani jak cukier krzepiący, ani jak wiadomości telewizyjne, przewidywalne, albo jak prognoza pogody, która znowu się nie sprawdzi. Biblia, jak miód, na przeziębienie i na przegrzanie. Biblia, która stoi w naszym domu, albo leży jak Bóg żywy, niezbyt używany, ale zawsze *jak nowy*. Biblia, to Najświętszy Sakrament w naszym domu, a może nawet coś więcej, bo tu nie trzeba kapłana, kościoła, ołtarza, monstrancji. Wystarczy otworzyć, gdzie popadnie, z przodu, z tyłu, od środka. Wszędzie pełno Boga żywego, i życiowych

podpowiedzi, których próżno się spodziewać od telewizora, gazety, nawet? Gościa. Mówimy: *gość w dom, Bóg w dom.* A trzeba by też powiedzieć: *Biblia w domu, Bóg w domu*. Żywy i prawdziwy, domownik i gość, krewny i bliski – Pan mój i Bóg mój. Biblia – artykuł pierwszej potrzeby. Lek na rany i na uciszenie zbyt głośnej euforii. Pociecha w rozpaczy. Pokrzepienie w bólu. Podpowiedź w sytuacji *bez wyjścia*, wiadoma pośród tylu niewiadomych.

Swego czasu, co czwartek, miałem szczęście spotykać się na wspólnym śniadaniu z bardzo ważnym człowiekiem. I dzisiaj, gdy o tym myślę, zadaję sobie pytanie, dlaczego nie zrobiłem sobie z tą niezwykłą osobą żadnego pamiątkowego zdjęcia. Ani jednego! Wtedy wydawało mi się to takie normalne, oczywiste, że mogę tę osobę spotykać, z nią ot tak rozmawiać, że nawet nie przyszło mi do głowy robienie wspólnego pamiątkowego zdjęcia. No właśnie, może by tak zrobić sobie przynajmniej wspólne zdjęcie z Biblią, która stoi sobie w moim domu, na jakiejś półce. Może się kiedyś przyda, i będziemy mogli powiedzieć: patrz, Panie Boże, tu stoimy razem, ja i Twoje Słowo. Niby to wszystko takie normalne, z tą Biblią, w naszym domu. Że ona jest, że w niej Bóg jest z nami, w swoim Słowie, którym jest Pan Jezus, jak domownik. **[prob.]**

Słuchać ludzi, czy Pana Boga



W sensie politycznym odpowiedź na to pytanie zdaje się być oczywista, zwłaszcza dzisiaj. To jasne, trzeba bardziej słuchać ludzi (kiedyś mówiło się: *głos ludu*). Była nawet *Trybuna Ludu*. Dzisiaj już wiemy, że nie był to ani głos ludu, ani tym bardziej, głos Boga. A jak wygląda to słuchanie ludzi dzisiaj? Wygląda tak: stawia się ankietowe pytanie, czy jesteś *za*, czy jesteś *przeciw.* Pół biedy gdy sprawa dotyczy tego, czy jesteś za wręczaniem paniom na Dzień Kobiet goździków, czy pończoch (osobiście jestem za bukietem kwiatów). Gorzej, jeśli sondaż dotyczy spraw moralnych, doniosłych, dotyczących życia, godności człowieka. Niestety, w wielu krajach właśnie w taki sposób już wprowadzono *prawo* do eutanazji, aborcji, do zawierania związków homoseksualnych, a nawet do adopcji dzieci przez tego typu pary. Bo po prostu większość ludzi, jak przekonywano, była za tym, by tego typu prawa wprowadzić. Jak się okazuje, na tej drodze, tj. na drodze *wsłuchiwania się w głosy ludzi*, można uprawomocnić nawet największe bezprawie i bestialstwo. Bardzo często takiemu *badaniu ludzkich opinii* towarzyszy manipulacja. Pokazuje to pewien fajny humor: *Otóż do premiera przychodzi doradca: Panie premierze, mamy problem? – No co jest. Mamy sondaż, z którego wynika, że Polakom żyje się dobrze i są bardzo zadowoleni. – Super, to w czym problem? – Sondaż przeprowadzono w Wielkiej Brytanii?* Prof. L. Kołakowski, filozof, napisał kiedyś: *Nie chcę żyć w takim demokratycznym społeczeństwie, w którym 51% obywateli przegłosuje, by pozostałe 49% wyciąć w pień.* To stwierdzenie filozofa dosadnie pokazuje, do czego prowadzi *słuchanie bardziej ludzi.* Rozumiemy więc zdecydowany odpór św. Piotra, który mówi dzisiaj, że *trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*. Tu nie ma wyjątków. Taką drogą Kościół kroczy już przeszło dwa tysiące lat. Światu się to nie podoba i nigdy się nie spodoba. Świat ma swoje sposoby rozstrzygania o tym, co dobre, a co złe. Kościół nie potrzebuje ankiet, sondaży. Kościół wsłuchuje

się w głos Boga, który każdy człowiek odczytuje w głosie swojego sumienia. Kościół wsłuchuje się w Boże słowo, które nigdy nie sprzeciwia się dobru człowieka, ale je powiększa. Człowiek jest drogą Kościoła. Słuchanie ludzi, to wielka pokusa. Zbyt wielu jej uległo, zbyt wiele strat z tego już wyniknęło. Zbyt wiele. Słabi prorocy, którzy łatwo ulegali tej pokusie, prędzej czy później stali się jej ofiarami, podeptani przez swoich zwolenników, i wyrzuceni daleko poza obóz. Lepiej słuchać Pana Boga, nawet za cenę męczeństwa, nawet za cenę odrzucenia przez ludzi, nawet za cenę utraty popularności. Wazeliniarzy zawsze mieć będziecie, trudniej o proroków. A oni słuchają Boga, nie ludzi. I o tym warto pamiętać. **[prob.]**

Z Bogiem, czyli Chrystus na drogach życia



Biblijne opowiadanie o uczniach idących do Emaus, to historia Boga, który nie opuszcza człowieka na szlakach jego życia. Życie wiarą, to niezwykła i zwykła zarazem, zdolność dawania Panu Bogu miejsca w swoim życiu. Zaczyna się od tego, że to On, jako pierwszy, zbliża się do ludzi: *Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi.* Bóg zawsze jako pierwszy, podchodzi do człowieka: *On pierwszy nas umiłował.* Bóg zaczyna, a potem człowiek urządza dla Niego gościnę, albo nie. *Zostań z nami* – to proste pragnienie, zapraszające Pana Jezusa, by wszedł do naszego życia. Nawet wtedy, gdy człowiek Go jeszcze do końca nie rozpoznaje. W tym bowiem momencie

uczniowie, zbliżający się do wioski o nazwie Emaus, nie wiedzieli jeszcze, że idą w towarzystwie Chrystusa. Nieuświadomiony Bóg jest Bogiem bardzo wielu ludzi, żyjących na tym świecie. *Przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami.* Prosty ludzki gest, szczery w naleganiu, potrafi w sobie skrywać pragnienie Bożej bliskości. Czasami słyszymy: z moją wiarą nie jest najlepiej, wiem to, ale bardzo chciałbym wierzyć tak, jak widzę to u niektórych ludzi. Nieraz słyszymy: zazdroszczę ci twojej wiary, i tego, że lubisz chodzić do kościoła, że w tak łatwy sposób potrafisz mówić o sprawach wiary. W tego typu wyznaniach Pan Jezus powoli przybliża się do człowieka, jako Bóg nieuświadomiony. *Wszedł więc, aby zostać z nimi.* Nawet ten człowiek, który siedzi obok ciebie, z którym dzielisz każdy dzień, a wciąż mówi, że nie wierzy, żyje w bliskości Boga, który jest w tobie. Człowiek, który nie wierzy w Boga, nie zawiesza Jego istnienia. Nawet najbardziej zagorzała niewiara zawsze pozostaje w jakiejś relacji do Boga żyjącego. Bóg zawsze jako pierwszy zbliża się do człowieka. Wiedza o Chrystusie, jaką dysponowali uczniowie idący do Emaus, i wiedza o Panu Bogu każdego niewierzącego, to prawie jedno i to samo. Jedni i drudzy nie potrafią rozpoznać bliskiego, żyjącego Boga. Bo Bóg sam objawia się człowiekowi, w momencie, który sam uzna za najlepszy. *Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go.* Poznanie eucharystyczne Boga, czyli to poznanie w sakramencie, jest zupełnie innego typu, niż poznanie z książki, czy z katechizmu, który można znać nawet na pamięć. Można wiedzieć o Bogu prawie wszystko, i nie znać Go, można wiedzieć wszystko o modlitwie, a nie modlić się. Mówimy: *z Bogiem*, gdy idziemy do pracy, gdy wyjeżdżamy w daleką podróż, gdy dziecko idzie do szkoły albo na boisko. *Z Bogiem*, tzn. by w każdym punkcie naszej życiowej drogi, w każdej sytuacji naszego życia, towarzyszyła nam świadomość, wiara, proste przekonanie, że On jest z nami, że z nami idzie, myśli, bawi się, uczy, cierpi, raduje? **[prob.]**

Misterium Paschalne



Gdy wsłuchujemy się w język Liturgii Kościoła, zwłaszcza w Wielkim Poście i Wielkim Tygodniu, napotykamy się często na słowo: ?misterium?, czy też ?misterium Paschalne?, lub ?misterium męki i śmierci Pana Jezusa?. Zatrzymajmy się wiec nad jego głębią. Podstawowy sens słowa pochodzi od greckiego czasownika, który znaczy: ?zamykam usta?, ale także ?wprowadzam kogoś niewtajemniczonego w to, co wykracza poza granice ludzkich możliwości?. Dlatego w ujęciu św. Pawła ?misterium? to powzięte przez Boga Ojca postanowienie aby całą ludzkość doprowadzić do zażyłej bliskości z Synem Bożym, przez Jego Mękę, Krzyż i Zmartwychwstanie. Albowiem tylko przez te święte wydarzenia Chrystusa, mamy dostęp do Boga Ojca. Gdy więc będziesz obecny bracie, siostro w Wielki Czwartek, Wielki Piątek, w Wielką Sobotę, to niech nie zabraknie ogromnego mojego i Twojego skupienia, ciszy, zamkniętych ust, po to by po prostu patrzeć, słuchać, i w ciszy serca szeptać Jezusowi: Kocham Cię; jestem tu przy Tobie Panie Jezu; Dziękuję; Przepraszam. I czy nie warto powtórzyć gestu bł. Jana Pawła II z Wielkiego Piątku, kiedy nie mógł już iść w drodze krzyżowej. Wtedy otwartym sercem i z zamkniętymi ustami był przytulony do krzyża. Zróbmy podobnie. Nie wstydźmy się tego gestu. Co czujemy, kiedy Chrystus na krzyżu znajduje się w naszym pobliżu, więcej: w bliskości klatki piersiowej, ust i głowy? Niby to trochę zwyczajne, ale to jest bliskość pomiędzy Tobą a Bogiem. Twarzą w Twarz. To przytulnie Boga. Szalenie intymny moment!, zamiast mówienia – pocałunek, zamiast słów – czyn, zamiast pierwszej czy ostatniej ławki, miejsca w prezbiterium, wszyscy musimy na

kolanach przed Panem, ?bo przed Nim zegnie się każde kolano? ? mówi Pismo święte. **[ks. Mariusz]**

Papa Francesco czyli Papież Franciszek



Modliliśmy się o to gorąco, codziennie, i Habemus Papam, czyli znowu mamy Papieża. Wszystko odbyło się tak normalnie, choć może są powody do zaskoczenia. Zależy, kto czego się spodziewał.

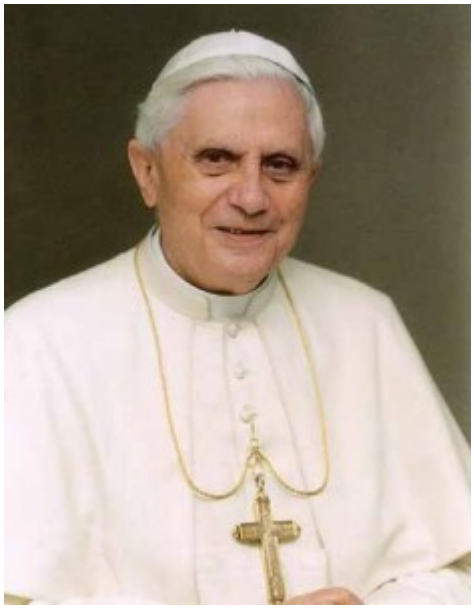
Zaskoczenie to normalny sposób działania Boga, bo Pan Bóg jest Obietnicą. A Boża obietnica nie polega ta tym, że już wiem, czego się spodziewać, lecz na tym, że to, czego się spodziewam, jest całkowicie inne niż moje własne wyobrażenia, a na pewno lepsze od wszelkich moich oczekiwań. Właśnie w tym zawiera się całe piękno Bożej obietnicy. W wyborze nowego Papieża, który wybrał dla siebie imię Franciszek, spełniają się Boże obietnice wobec ludzkości. Jakie? Najbliższy czas to pokaże. Ja wierzę, że wypełniają się wielkie Boże obietnice. Nie zamierzam patrzeć na mojego nowego Papieża Franciszka pod kątem tego, jak będzie się poruszać, czy będzie śmiały czy nieśmiały, czy będzie bardziej podobny do Benedykta XVI czy do Jana Pawła II. Nie interesuje mnie, iloma językami będzie władać, i to, czy będzie komunikatywny. Oczekuję od niego, że pomoże mi wierzyć w Pana Jezusa, i że wspólnie będzie nam raźniej w tym Kościele, który tak bardzo kochamy, który jest naszą najlepszą Matką. Choć wiem, że on ma być Opoką, na

której Pan Jezus chce dalej budować swój Kościół, a ja (my!) jesteśmy żywą cząstką tej najpiękniejszej budowli, jej *żywymi kamieniami* – jak mówi św. Paweł.

Przyjął piękne imię, które dobrze nam się kojarzy, jest nam bardzo bliskie. Najprawdopodobniej chodzi o św. Franciszka z Asyżu. A może chodzi o wszystkich świętych Franciszków razem wziętych: i o św. Franciszka, który nawet nie był kapłanem, a Pan Jezus zechciał, by to właśnie on odbudował Jego Kościół, i o św. Franciszka Ksawerego (też jezuitę! – jak obecny papież), który był wielkim misjonarzem, i o św. Franciszka Salezego, który jako pierwszy, tak bardzo zbliżył się do ludzi świeckich. Patrząc na twarz nowego następcy św. Piotra można dostrzec w niej wszystkie te cechy, choć pontyfikat Papieża Franciszka będzie miał przede wszystkim jego własne, osobiste oblicze. Niezwykle ważnym akcentem inauguracji nowego Pontyfikatu było wspomnienie Benedykta XVI. Normalnie, nie tylko przez zwykłą kurtuazję, nowo wybrani Papieże wspominają swoich poprzedników. Papież Franciszek I jest w komfortowej sytuacji. Bo nie musi się wsłuchiwać w tajemnicze głosy swego poprzednika z zaświatów, ale może po prostu *pogadać* ze swoim poprzednikiem *face to face*, tzn. twarzą w twarz, który zresztą zna się na rzeczy, jak mało kto. Jednym słowem, w cudownych czasach przyszło nam żyć. Boże obietnice pozostaną przed nami zakryte, aż do całkowitego spełnienia się dziejów. Ale już to, co oczami wiary możemy dzisiaj obserwować, jest dla nas wielkim Bożym podarunkiem. *Szczęśliwe oczy nasze, że widzą, i uszy nasze, że słyszą.*

Habemus Papam! Evvia il Papa! Niech żyje Papież Franciszek. Kochamy cię Ojcze Święty! Pozdrawiają Cię Parafianie z Parafii w Czarnowąsach, z Duszpasterzami. [prob.]

Czy przyszły Papież będzie czarny?



To pytanie dość często stawiały brukowe gazety, zaraz po informacji o abdykacji Ojca Świętego. Dzisiaj, gdy z modlitwy mszalnej zniknęło już imię Benedykta XVI i zaczął się czas żarliwej modlitwy za nowego Papieża, możemy powiedzieć: tak, kolejny następca św. Piotra będzie (znowu!) czarny.

Bo jeśli tak skrajnie oczerniano Benedykta XVI, Papieża w lśniąco białej szacie, o wyjątkowo jasnej karnacji, nade wszystko zaś człowieka o tak jasnym umyśle, i niezwykle czystym w umiłowaniu Pana Jezusa i Jego Kościoła, to można spokojnie przypuszczać, że każdy jego następca, jeśli pójdzie tą samą drogą, będzie czarny, od początku oczerniany. Gdy Pan Jezus prowadzony z krzyżem ulicami Jerozolimy słyszał płacz zawodzących nad Nim kobiet, powiedział do nich: *nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi,* i dodał: *bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym*. **[Łk 23, 27-31].** Ojciec Święty, od kiedy mieliśmy go szczęście znać, do ostatniej chwili swego pontyfikatu, to zielone drzewo, niezwykle żywotne i owocujące. Owszem, z pozoru bardzo kruchy, w jego wrodzonej nieśmiałości i pokorze, ale też niezwykle mocny i niezłomny: *podobny do drzewa zasadzonego nad płynącą wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi*. Tradycja mówi, że w ogrodzie oliwnym niektóre drzewa pamiętają czasy Jezusa, młoda oliwka ma zdolność wyrastania ze starego systemu korzeniowego. Benedykt XVI w swej wyjątkowej świeżości, we wszystkim co czynił i kim był (i

będzie!) dla Kościoła i świata, jawi się jak zielone drzewo oliwne, mocno zakorzenione w Chrystusie. Człowiek z Bogiem zrośnięty, ale też jasno oceniający rzeczywistość tego świata, wrażliwy na wszystko, co dotyka współczesnego człowieka. I właśnie dlatego, z powodu tej niezwykle jasnej diagnozy, tak konsekwentnie oczerniany przez krzewicieli ciemności. Pan Jezus powiedział: *oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia.* Te słowa Papież nosił w sercu od samego początku swego pontyfikatu. Ich prawdziwości doświadcza każdy kapłan, nawet w małej parafii. Do serca zabierze je również kolejny następca św. Piotra, którego wybór zawierzamy mądrości Ducha Świętego i Maryi Niepokalanej. Będzie biały albo czarny, może będzie skośnooki, żółty? Ale na pewno będzie znowu oczerniany, bo mąciciel – Antychryst, który już wyszedł z ukrycia, innej strategii nie zna. Piękno i barwy łaski można widzieć wyłącznie w świetle miłości Chrystusa. *Weź w swą opiekę nasz Kościół święty, Panno Najświętsza, Niepokalana! Niechaj miłością każdy przejęty czci w nim Jezusa, naszego Pana. Przyjdź Duchu Święty, światłości prawdziwa, jasności Boga, pośród ciemności tego świata. Boże nasz, daj nam godnego następcę św. Piotra, Apostoła według Serca Jezusowego, dla umacniania nas, swoich braci, w wierze.* **Amen**. [prob.]

Rekolekcje Wielkopostne: 13.02-17.02.2013 r.

Środa Popielcowa ? 13.02.2013



Msze św. z nauka ogólną – 8.oo, 9.3o, 17.00, 18.30

Czwartek ? 14.02.2013

7.oo ? Spowiedź święta

8.oo ? Msza św. z nauką ogólną

9.oo ? **Nauka stanowa dla rodziców**

10.00 ? Dzieci /grupa młodsza I ? IV/

10.45 ? Gimnazjaliści /grupa starsza V i VI + gimnazjum/

17.30 ? Spowiedź święta

18.oo ? Msza św. z nauką ogólną

19.oo ? **Nauka stanowa dla rodziców**

20.30 ? Apel Jasnogórski w int. Rodzin

Piątek ? 15.02.2013

7.oo ? Spowiedź święta

8.oo ? Msza św. z nauką ogólną ? **Droga Krzyżowa**

10.00 ? Dzieci /grupa młodsza I ? IV/

10.45 ? Gimnazjaliści /grupa starsza V i VI + gimnazjum/

17.00 – Droga Krzyżowa i okazja do spowiedzi świętej

18.oo ? Msza św. z nauką ogólną

19.oo ? **Nauka stanowa dla młodzieży**

20.30 ? Apel Jasnogórski w int. Rodzin

Sobota ? 16.02.2013

7.oo ? Spowiedź święta

8.oo ? Msza św. z nauką ogólną

9.30 ? Spowiedź święta

10.00 ? Msza św. z nauką dla Bractwa Różańcowego i innych Grup parafialnych

17.oo ? Spowiedź święta

18.oo ? Msza święta **/niedz./**

20.30 ? Apel Jasnogórski w int. Rodzin

Niedziela ? 17.02.2013 ? **Zakończenie Rekolekcji**

7.oo, 8.15, 9.00 **/św. Anna/**, 9.30, 11.oo, 16.oo – Msze św. z nauką ogólną

15.oo ? **Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym**